

Handel dziećmi w Wielkiej Brytanii

9 lutego 2020

Agencja adopcyjna, utrzymywana z pieniędzy podatnika, otrzymuje w Wielkiej Brytanii 20 000 GBP, a ośrodek adopcyjny 36 000 GBP za każde sprzedane dziecko. Większość tych agencji prowadzą byli pracownicy opieki społecznej (social service). Czy agencje współpracują z ośrodkami pomocy? Czy to jest powodem, że pracownicy socjalni zabraniają kontaktów z najbliższą rodziną lub dziadkami?



Wiele dzieci jest wykradanych rodzicom, następnie odsprzedawanych bezrobotnym, czy znajomym tworzącym tak zwaną rodzinę zastępczą; możliwe też, że za granicę. Zabrane z domów rodzinnych dzieci za sprawą aparatu sądowego dostają się pod opiekę prawną kuratorów, terapeutów, psychiatrów, psychologów. Tyle „troski” otacza dzieci, bo stały się one najlepszym biznessem na świecie. Patronują mu najbogatsi pedofile, osobnicy z kręgów władzy i sex businessu.

Przed wydaniem orzeczenia o odebraniu dziecka jego naturalnym rodzicom ośrodki doradztwa psychologicznego wydają opinię o rodzinie. Pracownicy sporządzający je są naciskani, by wizerunek rodziny nie był pozytywny. Bardzo często oczekiwany jest zarzut molestowania dziecka przez rodzica. Biurokraci niszczą zdrową i kochającą się rodzinę. Mając tak spreparowany wizerunek rodziny sądy (anty)rodzinne orzekają odebranie dziecka.

Były pracownik socjalny ujawnił, że spotkał się z zarzutem przełożonych o zbyt pozytywnym obrazie rodzin, które opiniował. Zalecono mu wpisanie negatywnych stron, nawet jeśli fakty temu przeczyły. Tak spreparowane na zamówienie opinie

stawały się dla sądu dostatecznym powodem odebrania dziecka rodzicom. To dewastuje relacje rodzinne na zawsze. Tymczasem terapeuci, psychologowie zależni od pracodawców, starają się wyczyścić pamięć dziecka ze wszelkich dobrych uczuć i związków z rodziną. Dzieci przeznaczone są do adopcji, więc nowi opiekunowie wchodząc w rolę dobrych, wyrozumiałych i troskliwych wujków, czy cioć wpajają im biografię skrzywdzonej przez rodzinę istoty.

W sądach zwanych rodzinnymi też nie dzieje się dobrze. Wystarczy pretekst nieposprzątanego mieszkania, rzekomy brak opieki nad dziećmi i zapada werdykt o pozbawieniu praw rodzicielskich.

Pewien przedstawiciel ośrodka opiekuńczego postanowił w okresie 3 lat organizować kursy szkoleniowe dla opiekunów socjalnych, zainkasował za nie 3 mln GBP. Większość z tych opiekunów to cudzoziemcy. Dla utrzymania miejsca pracy zrobią wszystko i bez szemrania.

Maggie Tuttle działająca na rzecz rodzin, którym skradziono w tak podstępny sposób dzieci mówi: „Tyramy każdego dnia, uczciwie odprowadzamy podatki, a one zasilają przestępczą działalność. Bo te nieszczęsne dzieci są potem przedmiotem eksperymentów medycznych, są wykorzystywane przez pedofilów, są torturowane, wykorzystywane seksualnie, mordowane, a ich ciała sprzedawane do dalszych badań naukowych”. Pani Tuttle zauważa, że określenie Hitlera „wszystko dla dobra dziecka” to dzisiejsza mantra rzeczników praw dziecka i sądów. Z kolei tak jak Himmler uruchomił maszynę SS, tak dzisiaj skrzętnie jej mechanizm bezpardonowego wchodzenia z butami w życie rodzin właściwe jest nowoczesnej instytucji Social Service (opieki społecznej). Póki rodzice nie zorganizują się w potężną manifestację, ich ukochane dzieci przejdą koszmar cierpień, których początkiem są ośrodki opiekuńcze i adopcyjne. Nagła śmierć dziecka nie jest tak straszna, jak podstępne odebranie go, jakby było towarem przeznaczonym ku uciechu dewiantów.

To niezwykle intrygujące, że takie ośrodki prowadzone są w Polsce także pod patronatem Kościoła. Czy ktokolwiek zainteresował się losem dziecka pozostawionego w „oknie życia”? W zestawieniu ze statystyką odbierania dzieci rodzinom, jest żalosną drwiną z problemu wiadomość, że policja znalazła pedofila, bo w komputerze miał zdjęcia dzieci. To fałszywy trop i absolutnie nie rozwiązujący autentycznego dramatu handlu dziećmi w majestacie sądów i zalegalizowanych pośredników. Ten business jest dużo bardziej wyuzdany i zalegalizowany politycznie. Sądy rodzinne w Polsce jeśli nie dysponują dowodami na przemoc w rodzinie, posłużą się argumentem nadopiekuńczości, bo mają jeden cel rozbić rodzinę i odebrać dziecko.

Rozpacz i bezradność rodziny wobec tak zorganizowanej działalności pozostaje na lata. Płonną, jeśli nie zgubną jest nadzieja, że duszpasterze do spraw rodzin mogą być pomocni. Próba utworzenia takiego ośrodka pomocy prawnej jeszcze w 2000 r. skończyła się kategoryczną odmową.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: ForcedAdoption.com, YouTube.com

Źródło: WolneMedia.net